Kuryer Poznański.

No. 163. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 21 lipca 1874.** Ludwik Gayzler. **Rok III**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Adres duchowieństwa dekanatu krotoszyńskiego wysłany dnia 9 lipca do Gniezna, nie doszedł, jak się dziś z wiarogodnego dowiadujemy źródła, na przeznaczone miejsce. Był on mniéj więcéj następującéj treści:

Prześwietna Kapituło Metropolitalna!

Duchowieństwo dekanatu krotoszyńskiego oświadcza niniejszém, że się zupełnie zgadza z oświadczeniem Prześwietnéj Kapituły Metropolitalnéj z dnia 13 z. m., że innego Arcybiskupa za prawowitego nie uzna, prócz Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa hrabiego Ledóchowskiego i w sprawach duchownych tylko Jego i jego prawnych zastępców słuchać będzie.

Duchowieństwo dekanatu Krotoszyńskiego. Ks. *Miężejewski* dziekan. Ks. *Szyperski*. Ks. *Dandelski*. Ks. *Frankenberg*. Ks. dr. *Jaździewski*. Ks. lic. *Kegel*. Ks. lic. *Wojciechowski*. Ks. *Sprenger*. Ks. *Sternad*. Ks. *Wierzbiński*.

POZNAŃ, 21 lipca.

Korzystając z oburzenia, rozmaitemi sposobami zasilanego pomiędzy ludnością nad zamachem przeciwko księciu Bismarckowi, z podwójną surowością w najświeższym czasie występują władze przeciwko katolikom. Oprócz znanego już okólnika pana ministra sprawiedliwości, zalecającego prokuratorom podwojoną czujność w obec „ultramontańskiéj“ prasy, zwrócono się teraz z równą surowością przeciwko katolickim stowarzyszeniom.

Po odbytéj w zeszłą sobotę radzie ministrów zarządzono jeszcze tego samego dnia rewizyą w pomieszkaniu posła do parlamentu, radzcy legacyjnego pozasłużbowego, a jeneralnego pełnomocnika książąt Radziwiłłów i w ich pałacu zamieszkałego pana Fritz v. Kehler. Rewizya ta odbyła się „przypadkowo“ podczas nieobecności pana Kehler.

Po obsadzeniu całego gmachu przez policyą, drzwi do pomieszkania oraz do biurka otworzył wytrychami przywołany ślusarz. Zabrano przy tém ośmdziesiąt rozmaitych listów i dokumentów. Powodem do rewizyi jest ta okoliczność, że pan Kehler jest członkiem rozmaitych stowarzyszeń katolickich, mianowicie téż i mogunckiego.

W obec tych podwajających się surowości naprzeciwko katolickiemu Kościołowi nie mógł zaiste ks. kanonik Duliński nie stósowniejszego znaleść czasu do niestósownego już samego w sobie odezwania się, z jakiém wystąpił świeżo w przybocznym swym organie, Posener Ztg. Pozwala on sobie na téj drodze pouczać Biskupów monarchii pruskiéj, w jaki, według zdania jego najstósowniejszy sposób postąpić powinni wobec zbrodniczego zamachu Kullmanna. Tutejsza Land-Wehr Ztg nie omieszka z pewnością w najbliższym swoim numerze ku zbudowaniu swych czytelników odezwy téj ks. kanonika Dulińskiego dosłownie powtórzyć. Już w przeszłym swym numerze podburza pismo to, którego cel i tendencye dobrze są znane, ludność, z powodu owego zamachu, przeciwko Kościołowi i jego sługom; teraz więc uważać będzie niezawodnie w ks. Dulińskim pożądanego na téj drodze sprzymierzeńca.

Ustąpienie z gabinetu francuskiego panów Magne i Fourtou uważają powszechnie jako porażkę dla bonapartyzmu. Gdyby bowiem — co jednak według dzisiejszych wiadomości jeszcze jest wątpliwem — ustąpienie to pociągnęło za sobą zmianę całego gabinetu, mian wicie téż w osobie nowego ministrów, wtedy podjąłby się utworzenia nowego ministerstwa najprawdopodobniéj książę Decazes, ten zaś sprzyja otwarcie znanemu wnioskowi p. Kazimierza Périer. Jak dzisiaj rzeczy stoją, ograniczy się jednakże przeilenie ministeryalne tylko na ustąpieniu owych dwóch członków, ministrów finansów i spraw wewnętrznych. Pomiędzy kandydatami na zastępcę pana Magne wymieniano panów Mathieu-Bodet i Wołowskiego. Według najświeższych wiadomości już podobno pierwszy z nich stanowczo zamianowany został. Natomiast nie znaleziono dotychczas następcy na miejsce pana Fourtou. — Na wczorajszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego miał zostać postawiony wniosek o odroczenie rozpraw nad prawami konstytucyjnemi aż do przyszłego czwartku. Lewica ma być wnioskowi temu przychylna. To téż spodziewają się w kołach parlamentarnych, że w ów czwartek postawiony zostanie daléj sięgający wniosek, ażeby te drażliwe rozprawy w ogólności odroczyć aż do miesiąca listopada. W ten sposób przedłużyłoby Zgromadzenie narodowe dogorywający żywot swój chociaż na trzy miesiące, na czém téż wielu deputowanym głównie zależy.

Daily Telegraph donosi, że wieloletni rosyjski ambasador przy londyńskim dworze, Brunow, otrzymał odwołanie z swéj posady, a na miejsce jego zamianowany został jenerał-adjutant cara Aleksandra, hr. Szuwałów, którego następcą w dotychczasowém stanowisku, ma zostać hr. Potapow.

Do Schles. Presse telegrafują z Wlednia, że pomimo protestu lorda Derby, Anglia zapowiedziała udział swój w brukselskim kongresie. Nie byłoby to zresztą żadną sprzecznością ani niekonsekwencyą ze strony angielskiego rządu, od początku bowiem zawsze była mowa o tém, że Anglia wyśle reprezentanta na kongres, tylko z ograniczoném pełnomocnictwem i więcéj jako świadka, niż jako uczestnika narad. Francya zamianowała według tegoż źródła, jako dyplomatycznego pełnomocnika przy owym kongresie, barona Baude, jako wojskowego zaś jenerała Chaurand. Sądzić należy, że i Francya zachowa wobec narad, mianowicie wobec uchwał kongresu tego, wszelką ostrożność i rezerwę.

Czém jest idea narodościowa? Obłędem narodowo-politycznym.

I.

Odpowiada nam nareszcie w Dzienniku przez pięć numerów (150—155 incl.) ścisłym drukiem „teoretyk z Ustronia,“ na zarzuty, jakieśmy uczynili jego rewolucyjnéj i nihilistycznéj teoryi narodościowéj.

Żeby ubić sprawę, o ile można jak najkrócéj i najzwięźléj, od razu bierzemy się do rzeczy, odpowiedź na osobiste wycieczki odsyłając, jako epizody, pod tekst samegoż artykułu.

Autor prawi:

Cała bałamutna polemika krytyka Kuryerowego polega na pomięszaniu trzech odmiennych form społecznego bytu, że nie rozróżnia narodowości od plemienności i od państwa.

Zobaczymy zaraz po czyjéj stronie jest to bałamuctwo.

My, to rzecz oczywista, rozróżniać nie możemy w doktrynie, czego nie rozróżniają samiż doktrynerzy; my z obszaru rewolucyjnéj idei narodowościowéj, nie możem usuwać, co nią obejmują jéj wyznawcy. Nie my więc mieszamy, lecz zarzut owszém czynimy, że wyznawcy idei narodowościowéj mieszają narodowość z plemiennością. Czy może nie słuszny nasz zarzut? Autor nasz wprawdzie dziś naprzeciw temu się zastrzega — w teoryi. Doskonale; szkoda tylko, że w praktyce znów te dwie rzeczy miesza, n. p. kiedy plemienny aglomerat włoski nazywa narodowém zjednoczeniem. Doskonale; ależ szanowny autor nie sam jeden i nie pierwszy głosi doktrynę narodowościową; jeżeli inni jéj zwolennicy i praktykanci rzeczywiście mieszają te dwa pojęcia narodowości i rasowości, tedy skądże ta jego pretensya do nas, że my bałamucimy, fałszujemy jego teoryą?

Rzeczą uznaną jest, że ukoronowany rewolucyonista, Cezar Francyi, Napoleon III, zasadę narodowości wniósł do publicznego prawa międzynarodowego: w jéj myśl nawet zarządził powszechne głosowanie w anektowanéj Sabaudyi i Nizei, a zastrzegł je § V pragskiego pokoju dla Szlezwigu. Jakżeż ten pojmował zasadę narodości? jak ją przedstawił już w swych Idées napoléoniennes? Zna on tylko „wielkie narodowości“ — czyli, co za jedno, rasowe aglomeraty. Jakiż był ideał jego polityki narodowościowéj? Oto takie „wielko-narodowe“ zjednoczone cesarstwo romańskie!

Mistrza przeszedł uczeń. Jedność niemiecką zbudował Bismarck na zasadzie narodowości. Wszakżeż nawet nasi posłowie nie tylko to przyznawali, ale i winszowali Niemcom. A czemżeż ten Nationalstaat z nacyonalliberalnym rządem, z nacyonalną walką kulturną, jeżeli nie żywiuteńkim aglomeratem rasowym, który jako ono absolutum Heglowskie, chłonie wszelkie odrębności historyczne Hanoweranów, Bawarów, depce wszelkie prawa i dynastyi i ludów niemieckich, który pożądliwie spogląda nie tylko na resztę Niemców w Austryi, lecz gdziebądź „deutsche Zunge klingt,“ bądź w Rosyi, bądź w Niederlandach, bądź w Szwajcaryi.

I niech nam teraz kto powie, że zwolennicy idei narodowościowéj, nie mięszają jéj z plemiennością.

Samże szanowny autor w praktyce tego się nie ustrzegł. Bo dla niego Włochy są jednotą narodową,“ choć każdy rys jéj oblicza wydaje nam rasowy aglomerat, co rodzoniuteńkim bratem niemieckiego czy moskiewskiego ideału. Nie może autor zaprzeczyć, że ten tak zwany przezeń „naród włoski, wskutek nieszczęsnych kolei losu, ciągle był rozrywany i dzielony.“ Alez dzieje nie wskazują ani jednego przykładu jedności, jak chyba za staréj Romy, czém się téż tłómaczy to dążenie Italianissimów do form staropogańskiéj republiki. Dzieje owszém poświadczają, że Piemontczyk, Lombardczyk, a Rzymianin lub Neapolitańczyk, wcale inną mający krew w żyłach, zazdrośnie strzegli każdy odrębności swojéj: nie byli „dzieleni, jak my dzisiaj,“ lecz ani myśleli o zrzeczeniu się udzielności swojéj. Więc ta, „moralnymi środkami,“ z których ostatnim był wyłom w Porta Pia, zjednoczona Italia jest niczém inném, jak aglomeratem plemiennym z pochłonięciem udzielności ludów włoskich, uważających dotychczas Piemontczyka tak dobrze za najezdzcę, jak my mianujemy nim Moskala. Zresztą samiż głowacze jedności włoskiéj, nie tylko gromili naród nasz, nie tylko za jezuityzm i arystokracyą, lecz i za przeszkadzanie zjednoczeniu się wszech Słowian. Wszak to dość wymowna ilustracya narodowościowego charakteru Italii zjednoczonéj.

Zarzuca nam autor, że bałamucimy nie rozróżniając narodu od państwa.

I tu odbijamy zarzut.

Szanowny autor dawniéj do tyla uważał naród za jedno z państwem, że pisał:

„Pamiętajmy zawsze, że to państwo, ten naród, który roku 1772 (?!) z rzędu żyjących organizmów Europy wykreślony został, to był naród szlachecko-polski, którego małe uderzenie zewnętrzne od razu dobiło.“*) Żadnéj tu nie czynił różnicy pomiędzy państwem a narodem.

Dziś natomiast w rozróżnianiu narodu od państwa wpada w przesadę. Wedle niego „naród jest utworem natury i dziejów, państwo zaś tylko utworem ludzkim“; ba, „naród jest dziełem boskiém, rzeczą świętą“; „obalenie téż państwa może być bezprawiem, ale nie jest zbrodnią przeciw samemu Bogu, jaką jest wynaradawianie.“

Wszystkie te kryterya są zawodne; Niezawodnie naród jest utworem natury i dziejów: lecz ażaliż czém inném jest państwo? Czyż i państwo nie jest formą społecznego życia, wskazaną nam przez naturę, jak już Arystoteles nazwał człowieka ζῶον πολιτικόν — animal sociale — istotą społeczną? Czyż i państwo każde nie urosło w kolei dziejowéj? A na odwrót, czyż i naród nie jest poniekąd utworem ludzkim? Jakżeż to powstał naród polski? czyż nie przez skupienie drobnych plemionek lechickich pod krzyżem Mieczysławów, i szczerbcem Bolesławowym? Z państwem polskiém powstał i naród polski. Każdy naród nie przez co innego powstaje, jak właśnie przez formę państwa, jak przez to, że plemiona dotychczas rozbite skupia jedna wola i myśl władzy w osobę jednę moralną, historyczną. W tém naczelny błąd teoryi narodowościowéj, iż rzecz całkowicie przeinacza; że, kiedy w rzeczy saméj państwo daje początek bytowi narodowemu, organizuje naród, tedy doktryna narodowościowa przyczytuje narodowi prawo absolutne stanowienia państwa i o państwie. Jest tu błąd logiczny, że się skutek bierze za przyczynę: to, co się przez coś innego staje, ma właśnie to coś innego tworzyć. Samże autor nie może być innego zdania, kiedyć wedle niego naród każdy jest historyczny, jest „zbiorem ludzi, który ma historyą“ (dodaćby trzeba: spólną), kiedyć „przez historyą lud jakiś, plemię czy horda staje się dopiero narodem.“ Bo czyż tam, gdzie jest historya, nie jest oraz byt państwowy? Jeżelić przez historyą staje się naród, a historyi politycznéj nie ma, gdzie nie ma politycznego bytu, gdzie nie ma państwa: tedyć państwo jest formą twórczą narodu.

Ponieważ państwo jest formą organiczną społeczeństwa, wskazaną przez samęż naturę społeczną człowieka, a co z natury pochodzi, jak samaż natura, prawo natury, bierze pośrednio początek od Boga, dla tego téż państwo, nie to lub owo, lecz państwo w zasadzie, jest dziełem bożém; a to, co „w pojęciu państwa zasadniczą jest cechą, władza państwowa“ — znów nie ta lub owa, lecz władza jako władza, zasada władzy jest „z woli bożéj“, tak, że początek władzy z łaski bożéj jest dogmatem nie tylko wiary, lecz i naturalnego rozumu, i dla tego nigdy go, jak to czyni autor, nie można nazwać archaizmem, przestarzałym. Ztąd téż tak zamach przeciw bytowi państwa, jak przeciw bytowi narodowemu jest bezprawiem, a jako bezprawie zbrodnią przeciw Bogu, bo przeciw prawu bożemu, prawu natury. Nie przeczymy, że zamach na sam byt narodowy cięższą jest zbrodnią od zamachu naprzeciw bytowi politycznemu, podobnie, jak zamordowanie pojedyńczego człowieka cięższym jest występkiem, aniżeli pozbawienie go wolności: lecz takiej różnicy przyjąć nie możem, jakoby obalenie państwa było bezprawiem, nie obrażającém Boga, a tylko mord narodu zbrodnią naprzeciw Bogu. Autor sam dobrze powiada: „państwo jest naród politycznie zorganizowany.“

Przez zorganizowanie się polityczne część plemienia powstała „substancya pojedyńcza, całkowita, cała w sobie,“ t. j. osoba moralna narodu, która jest sui juris, sama do siebie należy i sobą rozrządza, i dla tego téż ma swoję władzę, czyli rząd. Gdy ktoś pozbawi naród bytu politycznego, państwowego, odbiera mu faktycznie możność rozrządzania sobą; ale osobistości, z którą połączone jest zasadnicze prawo rozrządzania sobą, swéj substancyalności odrębnéj, całkowitéj, całéj w sobie nie może naród stracić inaczéj jak za własną zgodą, że zdecyduje się odstąpić swéj odrębności, i złączy się z organizmem obcym, jako już składowa część jego.

Stąd może być naród, choć przestał być państwem, faktycznie pozbawion możności wykonywania prawa swéj osobistości, prawa rozrządzania sobą; ale nie może być zgoła żadnego narodu, któryby nie był wpierw sui juris jako państwo. I stąd też nie z czego innego wywodzi się prawo narodu do odzyskania bytu politycznego jedno, że ta forma państwowa należy do zupełności narodowego bytu; gdyż ona dała mu początek i z nią tylko może on wykonywać rdzenne swe prawo należenia tylko do siebie i rozrządzania sobą t. j. być sui juris. Co scholastycy przywodzili za powód rozumowy zmartwychwstania ciał, że ciało należy do zupełności istoty człowieka, że nawet świętym w niebie bez ciała czegoś braknie jeszcze do doskonałości, to mybyśmy zastósowali do polityki, że i byt państwowy należy do zupełności narodu, że dla tego, jak dusza żąda połączenia z ciałem, tak naród ma prawo nigdy nieprzedawnione żądać formy państwowéj, z którą się narodził; ma prawo żądać możności wykonywania swéj udzielności.

Naród pozbawiony swego bytu politycznego, stracił tylko faktyczną możność wykonywania swéj udzielności, rdzennie sobie należnéj przeto, że jest osobą sui juris; ale nie stracił, dopóki sam się nie zrzekł, swéj osobistości, a więc samegoż prawa być udzielnym, sui juris; nie zginął zatem jeszcze jako naród.

Naprzeciw temu błądził szanowny autor, kiedy pisał był: „Pamiętajmy zawsze, że to państwo, ten naród, który r. 1772 (?!) z rzędu żyjących organizmów Europy wykreślony został, to był naród szlachecko-polski, którego małe uderzenie zewnętrzne od razu dobiło.“ W obłędzie tym poszedł niesłychanie daleko, twierdząc, że nietylko „w zbiorowości swéj szlachta żyć jako naród przestała“, lecz że i „lud tylko in potentia jest narodem, ale nie in actu“.

Przypuszczał tedy tabula rasa polskości: i dopiero z pomocą swéj teoryi narodowościowéj myślał przez „ferment zapładniający z pojedyńczych indywiduów, które przeżyły katostrofę (upadku szlachty, jako narodu) utworzyć nowy naród z całego ludu polskiego.“

Co do doniosłości tych obłędów łudzić się nie można, kiedyć tak wyraźnie mówi: „Nie dosyć poznać tę prawdę, iż Polska szlachecka umarła, a nowa całoludową być musi, ale przedewszystkiém ten nowy naród pierwéj być, istnieć, czuć się sobą musi, nim go się do bytu (!) powołuje“.

Dopełniamy wyrażenie: nim go się powołuje do bytu, dodatkiem politycznego; o jakimbądź bycie mowy tu być nie mogło; boć byłby nonsens

---

*) Teraz tenże autor pisze: „Com powiedział, przy tém obstaję, bo jest prawdą oczywistą (?), zaprzeczeniu nie mogącą ulegać, to jest, że państwo polskie (używałem wyrażeń: rzeczpospolita lub państwo, lub dawna Polska, ale nigdy naród polski: proszę czytać sumienniéj, kiedy się krytykuje), — że państwo niepowrotnie upadło, to jest, że takiego, jakie było, nikt już do życia nie powróci.“ Nie zawadzi zapisać, że „narodowy“ Dziennik takie rzeczy bez zastrzeżenia drukuje co do przyszłości Polski. Ale nie o tém nam dzisiaj rozprawa. Tu podnosimy tylko zarzut niesumienności. Po czyjéjże istotna wina? Autor pisze: „to państwo, ten naród“, zapewneć i państwo polskie i naród polski, choć ostatecznie „szlachecko-polski.“ Jeżeli autor co innego myśli a co innego pisze, a przez to do nieporozumień daje sposobność, miałby raczéj obowiązek uniewinnić się, nie ma prawa oskarżać kogoś o niesumienność. Autor zahacza jeszcze o dawniejsze swoje artykuły z Ustronia, skarżąc się, że nie był zrozumiany, na przykład czego przywodzi kwestyą strasznie podrzędną o istnieniu uczciwych demokratów arystokratów, i na odwrót arystokratów-demokratów. Ze tacy ludzie są, nikt przeczyć nie będzie; mogą nawet być uczciwymi ludźmi; ależ, żeby eklektyzm czy na polu filozofii, czy polityki mógł być ideałem, temu my przeczymy. Kto się przy tym systemacie popłacającym tylko w epokach jałowéj myśli zechce upierać, nie myślim mu się sprzeciwiać. Dziś tém mniéj nam pora odgrzewać dawną dyskusyą, która w żadnym z obecną związku nie zostaje.

najwidoczniejszy w takiem zdaniu, że naród wpierw być musi, nim go się do bytu powoła, jakby kto powiedział, — but musiał być, nim go szewc zrobił świat musiał być, nim go Pan Bóg stworzył.

A więc jak najwidoczniéj nam prawi szanowny autor, że nim będziem mogli zacząć dobijać się bytu narodowego, trzeba wpierw zacząć być nowym całoludowym narodem, kiedyć dawny, szlachecko-polski zginął bezpowrotnie. To samo widoczne z jego porównania, że wpierw trzeba założyć „fundament narodowy“, nim się o dachu*) pomyśli: bo już dawny naród polski nie jest mu fundamentem, kiedyć nowy zakłada fundament nie polityczny, lecz wyraźnie narodowy; a dopiero, jak tenże będzie założony, pozwala myśleć o dachu o udzielności politycznéj.

Upiera się sz. autor przy swoich formułach dawnych, broniąc ich dość nieszczęśliwie, kiedy pisze: „Naród, (sic) który to państwo (polskie) utworzył(?) i dzierzył (naród dzierży państwo?) nie był istotnym narodem, ale narodem sztucznym, ludzkiéj fabrykacyi, słowem, nie narodem, lecz kastą szlachty. Ten oto tak zwany (sic) naród szlachty mógł i musiał zginąć, bo to nie był naród z woli bożéj, lecz najzupełniéj przeciwny woli boskiéj.“ Autora naród jest najpierw sztucznym narodem, daléj nie narodem, nareszcie tylko kastą szlachty, i znów narodem tak zwanym, a nareszcie narodem przeciwnym woli bożéj? Czyż tu nie same bałamuctwa, gdzie róża znaczy nie-róża, znaczy oset, a nareszcie jakąś różę dziką czy głóg. Dosyć, że tu jeszcze nie zapytał: „Czyż jasno teraz się wyraziłem?“ Lepiéj autorowi było powiedzieć po prostu: Szlachtę, (która zresztą, nawiasem to dodamy, państwa nie utworzyła, lecz samaż w niém się wytworzyła późniéj,) niestósownie nazwałem narodem, bo ona była tylko stanem uprzywilejowanym w narodzie, urodzonym reprezentantem narodu i w boju i w radzie, miles et legatus natus. Mogły te stósunki stać się z czasem anormalne, można dziś ich sobie bynajmniéj nie życzyć: ale za tém nie idzie, żeby powiedzieć, iż naród szlachecko-polski upadł niepowrotnie, i zostawił po sobie tabulam rasam, gdy „lud jest narodem tylko in potentia, nie in actu, — kiedyć to tylko upadła przewaga stanu rycerskiego w państwie z państwem samymże, a stan nawet, jako stan się ostał, co i autor dziś przyznaje, a naród pozostał narodem, co dziś autor takoż uznaje, przeciwne zdanie mianując herezyą i nonsensem.

Dla nas szlachta w swéj zbiorowości nie przestała być narodem, bo się nie wynarodowiła; i lud nie czeka dopiero, aż go doktrynerzy zrobią narodem polskim, kiedy jemu nawet jego wiara jest polską: i szlachta i lud są narodem polskim, bo są Polakami; są, bo są; bo fakt jest faktem. „Szlachta jako reprezentantka pierwiastku historycznego, opiekunka tradycyi narodowéj jest zapładniającym fermentem, który z materyału ludowego,“ może odbudować państwo polskie, ale przecież nie „zrobi dopiero istotnego narodu polskiego.“ Szlachta dawna przodowniczka narodu, może lud natchnąć wolą, któréj, nie abdykując, sama się nie zrzekła; może natchnąć postanowieniem, żeby zażądał kiedyś z nią społem od wrogów zwrotu rdzennie należnéj narodowi udzielności; ale nie może stworzyć dopiero téj osobowości historycznéj sui juris, z prawem udzielności i zarządzania sobą, nie może stworzyć nowego istotnego narodu polskiego**). Że 9 milionów ludności będzie więcéj powołanych do samorządu w restaurowanéj Polsce, to nie stworzy przecież, jak się sz. autorowi zdaje, nowego narodu, lecz jedynie nową formę rządu w narodzie. Wedle formuły autora Francya za każdą nową konstytucyą, mniéj lub więcéj demokratyczną, stawałaby się coraz nowym narodem.

Wszędzie tu autor naród bałamutnie miesza nie tylko z formą państwową, lecz nawet z formą rządu w państwie. A potém bałamuctwo własne na nas zwala: niestety gołosłownem twierdzeniem.

*) Autora możem uspokoić, że „ducha“, zamiast „dachu“ wydrukowano przez omyłkę zecera.

**) Autor dziś sam przyznaje, że „narodu stworzyć nie można;“ a wpierw mówił o utworzeniu nowego narodu z mas ludu, nie będącego jeszcze narodem, za pomocą fermentu z jednostek szlacheckich, które przetrwały katastrofę upadku narodu szlachty. Dziś o tém pisze: „Stworzenie narodu jest tylko przenośnią, figurą pisarską, a nie może być dosłownie wziętém; toć każdy rozumie, wyjąwszy flibustierów krytycznych.“ My na to odpowiadamy, najpierw, że w artykule rozumowanym nie przypuszcza się retoryzmów; że nawet przenośnie choćby w retoryce powinny oddawać myśl prawdziwą, nie fałszywą; że daléj „stworzenie narodu“ u autora nie podobna nam wziąć za frazes bez myśli, kiedy ono jest jądrem całéj jego doktryny prawnopolitycznéj. Bo jeżeli dla autora narodu szlachty nie ma, a lud jeszcze nie jest narodem, więc oczywista trzeba utworzyć nowy „istotny naród polski.“ Innéj rady nie ma: chybaby Polski wcale być nie miało; chybabyśmy zdanie autora, że słusznie twierdzą nieprzyjaciele, iż Polska upadła na zawsze, rozumieć mieli w całéj rozciągłości tego słowa, nie z pewném ograniczeniem. Myśmy powiedzieli, że niejasna głowa autora; to powtórzyć możem niezaprzeczenie i dzisiaj. Autor powiada, że niezrozumieć mogła go tylko zła wiara flibustierów (opryszków) krytycznych“ Kto z nas ma słuszność? niech publiczność osądzi; niech téż oceni rycerskość słowa sz. autora. My się nie poniżym do odwetu.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Bydgoszcz, 20 lipca.

(Zniesienie nauki języka polskiego w szkołach.)

(?) Znów przychodzi mi donieść wam o smutnym ciosie, który w tych dniach spadł na żywioł polski w mieście naszém. Magistrat wniósł u reprezentacyi miejskiéj o przyzwolenie na zniesienie całkowite nauki języka polskiego w szkołach elementarnych, i reprezentanci, jak się tego z góry spodziewać było można, na posiedzeniu dnia 16 b. m. do wniosku magistratu się przychylili.

Już od wielkanocy r. z., kiedy ogólne postanowienia ministra oświecenia z dnia 15 października 1872 r. w szkołach naszych stały się obowięzującemi, nauka języka polskiego, która dotąd w wszystkich szkołach elementarnych i dla polskich i dla niemieckich dzieci była przymusową, i któréj udzielano jeszcze przed nie wielu laty w każdéj szkole w 3 oddziałach (t. j. w 1 niemieckim, do którego należały dzieci niemieckie dwóch wyższych, a w 2 polskich, obejmujących jeden dzieci polskie dwóch niższych, a drugi takież dwóch wyższych klas) stała się niejako piątem kołem u woza. Kiedy bowiem dawniéj w każdéj z 5 szkół elementarnych temu przedmiotowi poświęcano godzin 12, t. j. na każdy oddział 4, od wyżéj oznaczonego czasu przedmiot ten z dwóch szkół całkiem wykluczonym został, a dzieciom polskim tych zakładów nałożono obowiązek chodzenia na tęż naukę do szkoły na Grostwie i na Poznańskiem przedmieściu położonéj. Dzieci niemieckie wszystkich szkół od téj nauki całkiem zwolniono, pomimo, że było dużo takich, co czując potrzebę, chętnie chcieli się nauczyć po polsku, a dla polskich, zamiast jak dawniéj 8, wyznaczono odtąd tylko 2 godziny tygodniowo, t. j. tylko dla starszych dzieci dwóch klas wyższych. Ponieważ zaś czas nauki wedle „ogólnych postanowień“ wyznaczonemi tam przedmiotami całkiem był zajęty, a o nauce języka polskiego wyraźnéj tam wzmianki nie ma, dla tego położono te dwie lekcye po za czas szkólny, po odbyciu wszystkich innych lekcyi, a z obowięzającego przedmiotu naukowego uczyniono go dowolnym. Nauczycielom zaś, udzielającym tego języka całkiem prywatnie, wyznaczono małe wynagrodzenie (7 i pół sgr. za godzinę.)

Już wtenczas znaczna liczba ojców rodzin i opiekunów wysłała petycyą do magistratu, protestując przeciwko takiemu okrojeniu nauki języka ojczystego swych dzieci i prosząc o wyznaczenie dla tego przedmiotu stósownego czasu, a nadewszystko odpowiedniejszéj liczby godzin z odwołaniem się na istniejące pod tym względem rozporządzenia tak ministeryalne jako i rejencyjne. Na petycyą tę wszelako magistrat ani nie raczył odpowiedzieć, wysłał jednakże proboszcza Choińskiego do wszystkich szkół, aby skonstatować liczbę dzieci polskich. Ks Ch. dzielnie się sprawą zajął, bo czynność jego się na tém skończyła, że pierwszych nauczycieli (Niemców) o liczbę tę się wypytał i jako rezultat swych badań podał magistratowi liczbę 285 dzieci polskich z wszystkich 5 szkół elementarnych, która to liczba w rzeczywistości znacznie jest i była większą.

Stan taki rzeczy trwał tedy bez uwzględnienia prośby petentów od 1 kwietnia 1873 r. do czasu obecnego, aż wreszcie i ta odrobina czasu, a może i grosza, którą na ten znienawidzony język poświęcono, za wielkiem się ustępstwem dlań zdawała. Ztąd tedy po zapadłéj w deputacyi *szkólnéj uchwale, gdzie pomimo* zasiadającego w niéj proboszcza Choińskiego, ani jeden głos przeciwko téj ciężkiéj dla ludu polskiego krzywdzie się nie odezwał, magistrat reprezentantom miasta przedłożył wniosek, aby znieść § 41 ustaw szkólnych, opiewający w tłómaczeniu: Starać się o to należy, aby przy każdéj szkole bydgoskiéj, nauka języka polskiego udzielaną być mogła. Nauka ta w wszystkich szkołach elementarnych i w niższych klasach szkoły obywatelskiéj udzielać się powinna. W szkole realnéj etc. Jako motywa podano: 1) brak czasu do udzielania nauki języka polskiego; 2) stósunkowo małą liczbę dzieci polskich, gdyż wedle magistratu, wszystkie niemal dzieci polskie w Bydgoszczy umieją i po niemiecku, a ztąd są Niemcami i mowa niemiecka, jest ich mową ojczystą; 3) koszta, które miastu z tego przedmiotu powstały.

Przeciwko wnioskowi jedyny reprezentant naszéj narodowości, p. Magdziński, bardzo żywo wystąpił i w długiéj, gorącéj mowie ganił postępowanie władz miejskich, domagając się uwzględnienia przepisów prawnych. Wytykał pan M. mianowicie, jak błahe powody skłoniły magistrat już przed rokiem do okrojenia téj ważnej dla nas Polaków nauki; jak sobie wobec wysłanéj doń petycyi i zawartych w niéj zażaleń wbrew § 30 ordynacyi miejskiéj postąpił; jak deputacya szkólna § 11 instrukcyi z dnia 26 czerwca 1811 r., dla tychże władz wydanéj, przekroczyła; odwoływał się daléj na urzędowy dziennik szkólny dla W. Ks. Poznańskiego, w którym wyraźnie powiedziano, że rząd od dzieci polskich bynajmniéj nie żąda, aby zapomniały swéj mowy ojczystéj, albo ją upośledzały, lecz, żeby obok języka polskiego nauczyły się i niemieckiego; wskazał jak najdobitniéj na ogólne postanowienia („Allgemeine Bestimungen“) p. ministra Falka z d. 15 października 1872 r., gdzie § 27 opiewa: „Odnośnie do nauki mowy w takich szkołach, w których dzieci, albo część ich, innym, jak niemieckim językiem mówi, mają być zastósowane istniejące lub mające się pod tym względém wydać przepisy;“ wskazał na reskrypt naczelnego prezesa z r. 1873, dotyczący planu nauk w szkołach elementarnych i na najostatniejsze rozporządzenia co do nauki języka polskiego w seminaryach zkąd wynika, że i Niemcy mają się uczyć po polsku; wykazywał, że z liczby 8339 katolików, miasta tutejszego, około 6000 jest Polaków, a zatém liczba dzieci polskich jest znaczniéjszą od téj, przez magistrat podanéj, a wedle jego własnych dochodzeń przynajmniéj około 400 wynoszącą, (t. j. tylko takich, które do szkół elementarnych uczęszczają,) odwoływał się następnie na orzeczenie Rönnego, „iż szkoła ludowa, mająca uzupełnić zadanie koła rodzinnego, nie o samą naukę, ale i o wychowanie dorastającéj młodzieży dbać, a zatem i pielęgnowaniem wszystkich w familii uprawnionych żywiołów, zajmować się winna, a ztąd wynika, że nie może ona być wyłącznie i jedyną własnością państwa, lub téż gminy;“ a wołając w końcu, żeby nie trudniono się polityką szkólną, przez którąby przeciwieństwa narodowe jeszcze jaskrawiéj, jak dotąd, występowały, wniósł nie tylko o odrzucenie wniosku magistratu, ale żądał, aby zgromadzenie uchwaliło,

że naukę języka polskiego w szkołach elementarnych bydgoskich, znów jako przedmiot naukowy obowiązujący podjąć należy.

Z zgromadzonych 19 reprezentantów 5 tylko i to: pp. Magdziński, Heyfelder, Dübler, Kusch i Walle, głosowali za wnioskiem p. M. Wniosek magistratu zatém przeszedł.

Pan M. natychmiast podał uzasadniony protest przeciwko téj drakońskiéj uchwale.

Słychać nadto, że zbiera się tu na wiec szkólny, na którym przedmiot ten obszernie ma być traktowany, celem wysłania petycyi do regencyi, aby uchwale władz miejskich odmówiła zatwierdzenia.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać sołtysowi Radimerskiemu w Friedrichsgraetz, w powiecie opolskim, powszechną oznakę honorową.

* **Pan Krzyszkowski,** zasłużony dyrektor polskiéj opery w Poznaniu, zamierza, jak się dowiadujemy, urządzić na wielkiéj sali bazarowéj pożegnalny koncert, na którym po raz ostatni usłyszymy śpiew ulubionéj poznańskiéj „Halki“ — pani Macharzyńskiéj. Orkiestra wykona prócz tego celniejsze z własnych utworów koncertanta a jeden z znanych skrzypków niemieckich, który umyślnie na ten cel przybędzie z Berlina, wystąpi dla urozmaicenia programu. Spodziewać się należy, że publiczność nasza licznem zebraniem da dowód państwu Krzyszkowskim, iż umie cenić ich zasługi i pragnie, by stolicę Wielkopolski w miłéj zachowali pamięci.

* **W sprawie** przechodzców z krajów, pod berłem rosyjskiém zostających, do Prus wydał, jak donosi Vossische Ztg. minister spraw wewnętrznych, równobrzmiące rozporządzenie do naczelnych prezesów prowincyi pruskiéj, W. Ks. Poznańskiego i Szląska, w którém wypowiada że rejencye uprawnione są do wydania przechódzcy, rekwirowanego przez rząd rosyjski, bez poprzedniego zezwolenia władz centralnych, tylko w tych przypadkach, jeżeli zbrodnia tyczy się zabójstwa, morderstwa rabunku, kradzieży i podpalenia, z tą jednakże modyfikacyą, że zabójstwo nie zostało popełnione przy sposobności defraudacyi celnéj lub innéj i że nie nastąpiło w skutek pojedynku. Lecz i w powyżéj wyszczególnionych przypadkach wydanie nie może nastąpić bez współudziału władz sądowych i to dopiero wtedy, jeżeli popełniona zbrodnia i udział wydać się mającego zbrodniarza dostatecznie tj. przez zakomunikowanie sądowych dokumentów, sprawy się tyczących — została stwierdzoną. W wszystkich innych przypadkach trzeba mieć do wydania podobnych osób pozwolenie trzech ministerstw i te ministerstwa sprawiedliwości, spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych. Udzielone podług powyższego rejencyom upoważnienie odnosi się naturalnie jedynie do takich przypadków, w których karygodny czyn popełniony został na terytoryum rosyjskiém a wydać się mający jest bez żadnéj wątpliwości poddanym rosyjskim.

* **Pułkownik na odstawce v. Cosel,** dowódzca 2 batalionu (szamotulskiego) 1 poznańskiego pułku obrony krajowéj No. 18, odsiaduje obecnie trzymiesięczną karę forteczną w Głogowie za pojedynek, jaki miał z panem Kierskim.

* **Na wygnanych księży unickich** nadesłał daléj Jaś Chłapowski z Szółdr 1 tal. Ogółem wpłynęło dotąd 697 tal. 11 sgr. 6 fen. — Wczoraj otrzymaliśmy od skarbnika Komitetu zbierającego składki na księży unickich pokwitowanie na 600 tal., z nadmienieniem, że komitet przez pomyłkę pierwszą ratę 100 tal. przypisał Dziennikowi, zamiast Kuryerowi Poznańskiemu.

* **Zabawa Stowarzyszenia** czeladzi katolickiéj odbyła się onegdaj w Kobylopolu przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności. Po odprawionem nabożeństwie w kościółku P. Maryi, wyruszyli członkowie bez muzyki na miejsce zabawy, dokąd po południu muzyka przybyła. Rzucanie do ptaka, skakanie w miechach, gry w obrączki i t. p. wypełniły czas aż do godziny 6, poczém nastąpił koncert i przedstawienie teatralne w umyślnie na ten cel zbudowanéj scenie. Grano „Tajemnicę“, „Pierwéj mama“ Korzeniowskiego i „Piosnkę Wujaszka“ A. Fredry; amatorowie pod kierownictwem ks. Jankego wywiązali się znakomicie. Dla uświetnienia zabawy przyczynił się bardzo pan L. Ditterle znaną swą starannością i gustem, zakończając wreszcie uroczystość sztucznemi ogniami. (Orędz.)

* **Ogień** powstał dnia 16 b. m. wieczorem w pomieszkaniu pewnéj wdowy przy ulicy Dominikańskiéj, w którém się znajdowało około 40 arkuszy waty; spaliło się 15 arkuszy waty, sofa i stół.

* **Na moście Chwaliszewskim** zgnął dnia 17 b. m. wieczorem jakiś nieznajomy kominiarza nożem w ramię bez najmniejszéj przyczyny.

* **Aresztowano** wyrobnika z Królestwa Polskiego, który zegarek, skradziony czeladnikowi krawieckiemu w Plesnewie, przyniósł do jednego z tutejszych zegarmistrzów do reparacyi a nie mógł się wylegitymować z prawnego jego posiadania.

* **Pan Krajewicz,** redaktor Ogniska, został czasu swego za przewinienia prasowe jako redaktor Wiarusa skazanym na sześć tygodni więzienia. Na założoną z strony oskarzonego apelacyą, wyznaczonym był 16 b. m. termin w tutejszym sądzie apelacyjnym, który za dwa przypadki skazał p. Krajewicza na 50 tal. grzywien odn. na dwa tygodnie więzienia, a w sprawie dotyczącéj pożaru w Wrześni uwolnił oskarżonego. (Ognisko.)

* **W Kampratowie** pod Mosiną wybuchł onegdaj w stodole ogień, który zamienił w perzynę tak stodołę tę, jak i dach domu mieszkalnego; ogień był prawdopodobnie podłożony. — W tymże samym dniu spalił się w Komornikach stojący na polu wielki stóg z zbożem; jakim sposobem ogień powstał, nie wiadomo.

* **W szkołach wiejskich** rozpoczęły się dopiero teraz ferye żniwne, które trwać będą trzy tygodnie. Równie długie ferye otrzymają szkoły wiejskie na św. Michał.

* **Stużąca przy Półwiejskiéj ulicy** poprzecinała swemu chlebodawcy ze zemsty powłoki od pościeli i uciekła.

* **Dwóch nauczycieli,** jednego z Poznania, drugiego z prowincyi, ściągnięto obecnie do 37 pułku fizylierów na sześć tygodni.

* **Znaleziono napowrót** złoty łańcuszek do zegarka, wartości 60 tal., o którym sądzono, że został skradziony

* **Mleczarnia** pani Klaudyi z Trąmpczyńskich Jankowskiéj poszukuje, dla zbyt wielkiego na jéj dotychczasowe rozmiary odbioru, dominium, któreby dostarczać mogło codziennie znacznéj ilości wybornego mleka i innych nabiałów. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać franco pod numer 13 ulica św. Marcina.

* **Pan Danielewski** stawił się wczoraj, jak donosi Gazeta Toruńska, do więzienia sądowego w Toruniu, jak o tém poprzednio był już sąd zawiadomił. Odsiaduje obecnie karę **ośmiomiesięczną,** zawyrokowaną przez sąd chełmiński za artykuły w Przyjacielu Ludu w roku 1872 ogłoszone.

* Z **powiatu brodnickiego** donoszą Gazecie Toruńskiéj pod dniem 17 bm.:

„Wrócił do powiatu naszego pan Józef Karwat, dziedzic Wichulca. Gdy przed dwoma laty odumarli go rodzice i on z rodzeństwa, testamentem ojca, został dziedzicem familijnego majątku, p. Józef Karwat miał sobie za obowiązek nie osiąść na majątku, póki nie ukończy studyów akademickich; a odmawiając sobie nawet wakacyi w wytrwałéj pracy, osiągnął w Lipsku stopień doktora prawa i wrócił teraz pod rodzinną strzechę. — Taki przykład wart podniesienia i czyni zaszczyt społeczeństwu naszemu.

* **Piechota,** załogująca w Bydgoszczy (21 pułk), otrzymała w sobotę karabiny Mausera.

* **Nekrologia.** Franciszek Sadowski, były nauczyciel w Kruszewie p. Czarnkowem, a w zeszłym sezonie kasyer teatru polskiego w Poznaniu, zmarł na suchoty dnia 18 b m. w Zołędowie pod Bydgoszczą. Był on jednym ze zdolniejszych nauczycieli Księstwa. Zmarł licząc 33 lat życia, pozostawiając wdowę z dwojgiem dzieci. (Ognisko.)

* **W Królewskiéj Hucie,** w zeszłą niedzielę odegrali członkowie „Kółka“ dwie sztuki teatralne, które się dobrze udały. Widzów było mniéj, jak na ostatniém posiedzeniu. „Panna-Wdowa“ przedstawia rzecz z powstania roku 1863. Takie okrucieństwa działy się rzeczywiście. Sztuczka ta daje nam prawdziwe wyobrażenie o rządach moskiewskich, o urzędnikach i sprawiedliwości moskiewskiéj, o cierpieniach braci naszych pod rządem moskiewskim i ich miłości szlachetnéj Ojczyzny, któréj nic im wydrzeć ze serca nie zdoła. (Katolik).

* **Cesarz austryacki** udzielił z własnych funduszów 10,000 złr. na wsparcie dla dotkniętych ostatnią powodzią mieszkańców Galicyi. Wydział krajowy wystósował osobne pismo do cesarza, dziękując mu za czyn ten wspaniałomyślny.

* **W Przemyślu** w Galicyi rozpoczęły się w dniu 17 b. m. obrady zebranych tamże członków Towarzystwa pedagogicznego; w dniu 20 b. m. rozpoczną się we Lwowie obrady nauczycieli ludowych, zwołanych przez Radę szkólną krajową.

* **S. p. hr. Skarbek,** oprócz innych fundacyi, zapisał téż, jak wiadomo, znaczny fundusz na utrzymanie 500 starców i 500 chłopców, kształcących się w rzemiośle. Dochody roczne téj fundacyi wynoszą 70,000 złr. Aby pomieścić tak znaczną liczbę osób, testamentem objętych, postanowiło kuratoryum fundacyi wystawić gmach, który obecnie buduje się w Drohowyżu i jest już na ukończeniu. Główny gmach i jedno skrzydło jest już, jak donosi Gazeta Narodowa, gotowe, a drugie kończy się. Srodkowy budynek ma 101 sążni długości, a skrzydła po 65 sążni, środek jest o trzech piętrach, pawilony częścią jedno, częścią dwupiętrowe. Pod całym gmachem są sutereny. Cały gmach pokryty blachą. Cała budowa kosztować ma pół miliona złr. Przy zakładzie urządzono ogród, sad i park; wody dostarczać będą trzy studnie w skale wykute. Zakład ma być otwarty dnia 1 września 1875, lubo nie w całéj swéj rozciągłości, zwłaszcza, że klasy szkólne zapełniać się będą stopniowo w miarę posuwania się uczniów; również nie wszystkie warsztaty rzemieślnicze będą na raz wprowadzone w życie.

* **Pan Wilhelm Krongoid,** Krakowianin, otrzymał w dniu 15 b. m. na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Pan Kirkor,** wysłany przez Akademią Umiejętności w Krakowie na Pokucie, celem robienia tamże poszukiwań archeologicznych, złożył już w Akademii, jak donosi Kraj, przywiezione zabytki i zdawał sprawę o rezultatach swych badań na dwóch posiedzeniach, a mianowicie komisyi archeologicznéj (pod przewodnictwem profesora dra Łepkowskiego) i sekcyi archeologiczno-antropologicznéj (pod przewodnictwem prof. dra Altha). Pan Kirkor zwiedził powiaty horodeński, tłumacki, śniatyński, kołomyjski i obertyński. Badał jaskinie, grodziska, szańce warowne, szlaki wędrowne i inne zabytki, w które tak obfituje nasze Pokucie. Mnóstwo nasypów ziemnych rozsiano na niwach téj pięknéj krainy naddnieprzańskiéj i nadprutskiéj. Wszystkie te kopce mieszkańcy miejscowi mianują bez wyjątku mogiłami. Pan Kirkor dokładniéj rzecz zbadał i określił prawdziwe znaczenie tych kopców. Co jest najdziwniejsze, że rzeczywiście nasypy-mogiły zupełnie znikły w téj stronie. Wiadomo, że na żyznem Pokuciu każda piędź ziemi wysoko jest ceniona, a więc zniszczono ją przez oranie. Lud nazywał mogiłami wysokie kopce i szanował je, znaczenia zaś mniejszych kopców nie rozumiał i poniszczył. Trzeba było wieloletniego doświadczenia archeologa, aby je w dzisiejszym stanie odszukać. Jakoż p. Kirkor, oprócz kilku dużych kopców, rozkopał kilka prawdziwych mogił. W pierwszych nic nie znaleziono, oprócz jednéj, która dostarczyła kilkanaście sztuk pięknych okazów broni i narzędzi kamiennych i krzemiennych, a nic zgoła, coby udowodniało, że tu był człowiek pogrzebiony; w drugich zaś w każdéj kościotrup i rozmaite ozdoby z epoki bronzowéj. Z tych tedy wydobyte kościotrupy, w liczbie 9, przywiózł pan Kirkor do Krakowa wraz z ozdobami, składającemi się z pierścieni, kolczyków, guziczków, wieszadła na szyję, pokrytych prześliczną patyną, oraz pieścieni z kości, starożytnych paciorek ze szkła i masy do tego przysposobionéj itd. Dwa inne kościotrupy nie dają się ściśle określić co do epoki, gdyż oprócz czerepów nic przy nich nie znaleziono. Ileż to wieków przeleżały te kościotrupy, skoro na niektórych na palcach i koło uszu widocznie są ślady zielonkowatéj śniedzi od patyny, którą pokryto bronzy. Największy zakres badań naukowych miał miejsce w Czortowcu i Chocimierzu. U właścicieli bowiem tych miejscowości, pp. Władysława Przybyst wskiego i Grzegorza Łukasiewicza, pan Kirkor znalazł nader gościnne przyjęcie i wszelkie możliwe ułatwienia dla badań w okolicach na dość znacznéj przestrzeni. Badania w okolicach Czortowca czynione były wspólnie z panem Przybysławskim, jako umiejętnym i gorliwym miłośnikiem zabytków ojczystych.

* **W Krynicy** od czasu otwarcia tegorocznego sezonu do dnia 17 b. m. leczy się 910 osób, składających się z 492 rodzin.

* **P. Horżinek,** radzca ministeryalny z Wiednia i znakomity górnik, objeżdża obecnie Galicyę celem badania, o ile przemysł kopalny możnaby tamże podnieść. Wydelegowanie jego nastąpiło za wpływem dra Ziemiałkowskiego w skutek poruszonéj przez posła Spławińskiego na zeszłorocznym sejmie kwestyi poszukiwań, czyli tak zwanych głębokich wierceń górniczych. Przyjechawszy do Lwowa na początku b. m. udał się nasamprzód w Złoczowskie, zasięgnąwszy poprzód rady znawców.

* **Zjazd nauczycieli w Przemyślu,** jak donosi telegram z dnia 17 b. m., bardzo jest liczny; przybyło przeszło 300 z całego kraju. Po nabożeństwie burmistrz Wajgert powitał zgromadzenie. Prezes Sawczyński w świetnéj przemowie dziękował zebranym za gorący udział i zagaił posiedzenie

* **Pożar** zniszczył w tych dniach prawie całkiem miasteczko Ustrzyki, położone nad rzeką Strużążem w Galicyi. Miasteczko to liczy około 150 domów.

* **W Krakowie** bawił w ostatnim czasie parę dni dyrektor główny b. komisyi oświecenia za rządów Wielopolskiego, pan Krzywicki.

* **Projekt** założenia w Warszawie Towarzystwa klasycznéj i pedagogiki będzie mógł wejść w wykonanie. Dziennik Warszawski donosi, że car zezwolił na złożenie rzeczonego Towarzystwa z nadaniem mu prawa otrzymywania z zagranicy bez cenzury wszystkich dzieł, czasopism i gazet w przedmiocie klasycznéj filologii i pedagogiki, jakie uzna za potrzebne dla siebie i właściwe.

* **W uniwersytecie warszawskim** z pomiędzy tam

tejszym studentów ukończyło w r. b. kurs nauk ze stopniem kandydata: na wydziale filologicznym 1; na wydziale fizyko-matematycznym, w oddziale matematycznym 5, w oddziale nauk przyrodniczych 3; na wydziale prawa 24. Ze stopniem rzeczywistego studenta ukończyło kurs nauk: na wydziale fizyczno-matematycznym 4; na wydziale prawnym 20.

* **Ślub.** W tych dniach zawarł w Warszawie związek małżeński p. Aleksander Zarzycki, dyrektor tamtejszego Towarzystwa muzycznego z panią Franciszką z Leskich Pruszakową; daléj, p. Kajetan Bzora, właściciel dóbr Bzora w powiecie Łomżyńskim z panną Ludwiką Kleczkowską, córką Józefa, mecenasa przy senacie warszawskim a brata posła francuskiego w Chinach.

* **Pożar** nawiedził w ostatnim czasie i miasto Radomsk; straty dotąd nieznane. — We wsi Cięgowicach, położonéj w okolicy Siewierza, w gubernii kieleckiéj, zniszczył pożar przed wiekami wystawiony i w największym porządku kościołek parafialny, nadto wszystkie zabudowania plebańskie, ośm gospodarstw włościańskich, trzy stodoły dworskie i śpichlerz.

* **Niezwykły** turniéj szachowy odbywał się w tych dniach w Kaliszu. Jeden z najlepszych szachistów miejscowych p. T., wyzwany kolejno przez pp. E. B. i K. przyjął wyzwanie od wszystkich trzech, ale pod warunkiem zakładu, że będzie grał ze wszystkiemi trzema jednocześnie, to jest trzy oddzielne partye naraz, a nadto, że da każdemu z nich wieżę for i pomimo tego, każdy dostanie mata. Jakoż walka nie trwała więcéj nad godzinę, a p. T. wyszedł zwycięsko ze wszystkich trzech partyi. Turniéj ten odbywał się w parku kaliskim wobec licznie zebranych widzów.

* **Odkryto** w Królestwie Polskiém, we wsi Domanicach pod Wolbromem na przestrzeni 68 nowodolskich morgów rudę żelazną, błyszcz ołowiany i kamień piaskowiec. Nadto znajdują się tam ślady pokładu krzemu, zdatnego do wyrobu kamieni młyńskich dotąd z Francyi sprowadzanych.

* **Pan Moszyński**, znany i w mieście naszém artysta z czasów dyrekcyi p. Sarneckiego występuje obecnie w Warszawie, w teatrze Eldorado i dobrą grą zwraca uwagę warszawskiéj publiczności.

* **Liczba wszystkich miast**, znajdujących się w Królestwie Polskiém i cesarstwie rosyjskiém wynosi według statystyki Gazety Handlowéj 2,919. Największa ludność miejska przypada stosunkowo na Królestwo Polskie, wynosi bowiem 25% ogólnéj ludności. W cesarstwie wynosi takowa 10%, na Kaukazie 9¼%, w Azyi środkowéj, Finlandyi i Syberyi, tylko 6—7%. Miast liczących przeszło 100,000 mieszkańców, posiada Rosya sześć: St. Petersburg 667,000, Moskwa 611,000, Warszawa 290,000, Odessa 180,000, Kiszeniew 105,000, Ryga 102,000 mieszkańców. Do téj liczby mających 50-100,000 mieszkańców, należy dziesięć miast: Taszkient, Saratów, Wilno, Kijów, Mikołajew, Kazań, Tyflis, Tuła, Berdyczew i Charków.

* **Rosyjskie ministerstwo wojny** wyśle niebawem, jak donosi Gazeta Handlowa, do Królestwa Polskiego trzech sztabs-oficerów dla zbadania tamtejszéj hodowli koni i bydła w zastósowaniu do potrzeb wojennych. Nadto delegowani mają poznać siłę koni roboczych, zmodelować wozy włościańskie i zbadać stan dróg.

* **W Kielcach** znajdują się, jak donoszi Kaliszanin trzy ukryte i małéj tylko liczbie osób znane pamiątki. Są niemi dwa ornaty, z których jeden stanowi pamiątkę po Krzysztofie Opalińskim, wojewodzie poznańskim, autorze słynnych Satyr, znajduje się w kościele seminaryjzkim Świętéj Trójcy; drugi przechowany w skarbcu kościoła N. Maryi Panny, jest pamiątką po królu Stanisławie Poniatowskim; trzecim zabytkiem przeszłości jest stół marmurowy, mieszczący się w ogrodzie dr. Łuszkiewicza, który miał posługiwać słynnemu w swoim czasie biskupowi i senatorowi Jakóbowi Zadzikowi, założycielowi zamku kieleckiego. Ornaty pod względem wyrobu, bogactwa materyi zasługują na uwagę. Pierwszy z nich, to jest pozostały po Opaleńskim, jest cały tkany ze srebra, oszacowany na parę tysięcy rubli. Za autentycznością pochodzenia przemawia napis, wynaleziony przed kilku laty w czasie reparacyi pomienionéj szaty kapłańskiéj, o czém wiadomość powzięto od ówczesnego regensa seminaryum miejscowego, ks. kanonika Gawrońskiego. Drugi ornat większém od pierwszego odznacza się bogactwem. Tkany ze złota, emblemata alegoryczne wzięto z historyi Starego Testamentu, wyszywane różnokolorowym jedwabiem, a rozetki z pereł prawdziwych, rubinów, smaragdów przyozdabiają ornat ten, używany tylko w solenniejszych uroczystościach kościelnych. Szatę tę kościelną podarował król Stanisław księdzu Wojciechowi Górskiemu, który w roku 1805 został biskupem kieleckim, a w roku 1848 w zamku, gdzie obecnie mieści się rząd gubernialny, życia dokonał: zwłoki jego pochowane w grobach kościoła N. Maryi Panny. Biskup Górski umierając przekazał ornat, o którym mowa, kościołowi katedralnemu. Co się tyczy trzeciéj pamiątki, to jest stołu marmurowego, nie ulega wątpliwości, że początkiem swoim sięga on czasów biskupa Zadzika, ponieważ na jednéj ze ścian podstawy znajduje się wyryty herb tegoż dostojnika kościoła „Korab", a nad nim spoczywają insygnia biskupie.

* **Nekrologia.** W tych dniach zmarli: w Galicyi Antoni Jabłonowski, prezes Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w 38 roku życia. Ś. p. Jabłonowski położył wiele zasług około interesów krajowego gospodarstwa, a jako redaktor Rólnika i autor wielu cennych rozpraw zjednał sobie zaszczytne imię w literaturze rólniczéj; w Wrocławiu Joachim Lemhändler, rodem z Warszawy, uczęszczający do tamtejszego uniwersytetu na fakultet filozoficzny; zmarły był jednym z odznaczających się zdolnościami studentów wrocławskich, a zarazem pisywał korespondencye i artykuły do pism warszawskich; w Królestwie Polskiém, w dobrach Poddębice Józef Zakrzewski, oficer b. wojsk polskich; w Warszawie Emilia z Czarnowskich Wojczyńska.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę, dnia 22 lipca, Maryi Magdaleny. Wschód słońca godzinie 4 minut 5; zachód o godzinie 8 minut 6. Długość dnia 16 godzin 5 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 22 lipca 1342 1400 przeniesienie akademii krakowskiéj do gmachu świętéj Anny. — 1443 wyprawa Władysława III przeciw Turkom. — bitwa pod Dzięciołem.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 20 lipca. [Jeszcze o zamachu. — Ks. Biskup paderbornski. — Rozgraniczenie dyecezyi nadgranicznych austryacko-niemieckich. — Nowe surowości przeciw „ultramontanom". — Nieszczęście na kolei.] Potwierdza się zupełnie, że ks. Hanthaler, uwięziony z powodu podejrzenia o spólnictwo w zamachu przeciw ks. Bismarckowi, został wypuszczony na wolność. Korespondent do Koeln. Ztg pisze, że ks. Hanthaler ściągnął na siebie podejrzenie jedynie przez żywą ciekawość, którą pałał, by tak znakomitego męża, jak ks. Bismarck, z bliska zobaczyć. Z tegoto powodu uwijał on się w czasie wycieczki do Kissingen ustawicznie w pobliżu jego pomieszkania, pytał każdego, kiedy ks. kanclerz z domu wyjeżdża i w ten sposób spotkał się także z Kullmannem, który tamże, w całkiém innym zamiarze, przebywał. Kiedy w stanowczéj chwili dostał się przed konie wyjeżdżającego powozu, podwinął mu się długi surdut, przez co mimowoli powstrzymał na chwilę dalszą jazdę. Gdy zaś strzał padł, spostrzegł ks. Hanthaler, że mógł ściągnąć na siebie jakie podejrzenie i dla tego wybrał się najbliższym pociągiem, aby Kissingen opuścić. Przez to właśnie wzmocnił przeciw sobie podejrzenie.

Spener. Ztg twierdzi, że rząd powziął zamiar wytoczyć teraz i przeciw ks. Biskupowi paderbornskiemu postępowanie sądowe, zmierzające do odsądzenia go od urzędu biskupiego z powodu nieustającego oporu przeciw państwu.

Z Wiednia donoszą, że w sprawie rozgraniczenia nadgranicznych dyecezyi austryacko-niemieckich wysadziła kongregacya rzymska dla spraw kościelnych komisyą z trzech członków złożoną, która aż do miesiąca listopada br. ma sprawozdanie ukończyć.

Według Spener. Ztg nie tylko potwierdza się wiadomość, że minister sprawiedliwości wydał okólnik do prokuratorów monarchii pruskiéj, nakazujący jak najsurowsze czuwanie nad „ultramontańską" prasą, ale prócz tego zapadła na radzie ministrów z dnia 18 bm. uchwała, mocą któréj wydano policyi bardzo stanowcze przepisy względem zachowania się wobec katolickich stowarzyszeń. Weser. Ztg pisze w tym względzie, że „jak wiadomo" służą takie stowarzyszenia katolickie nawet w najniewinniejszych na pozór formach jedynemu tylko celowi: rzymskiéj propagandzie i rozszerzeniu władzy jezuickiéj.

Biuro telegraficzne Wolffa donosi, że wczoraj około godziny 4 po południu wypadł pociąg osobowy na kolei pomiędzy Hamm a Soest z szyn, przyczém dwóch podróżnych i konduktor ciężko zostali ranieni.

* **Wiedeń**, 17 lipca. [Jeszcze o pobycie cesarza Wilhelma w Ischl. — Komisya taksacyjna w sprawie podatku gruntowego. — Konferencya sanitarna. — Z Węgier. — Kongres serbski.] Mianowicie co tylko odwiedzinom cesarza Wilhelma w Ischl usiłują niektóre dzienniki wiedeńskie nadać większe znaczenie z powodu zamachu na życie księcia Bismarcka, przypuszczają bowiem, że pod wpływem tego wypadku spotkanie to pociągnie w rezultacie za sobą porozumienie pod względem urojonego oczywiście niebezpieczeństwa, jakie rzekomo zagrażać może na przyszłość monarchom, kiedy ono już teraz spotkało księcia Bismarcka. Łatwo pojąć, że są to poniekąd „pia desideria" tutejszéj prasy wiernokonstytucyjnéj, zmierzającéj wszelkiemi drogami do rozżarzenia w Austryi walki przeciw Kościołowi, życzenia, którym towarzyszy niewypowiedziana radość z uratowania kanclerza niemieckiego z „tak groźnego" niebezpieczeństwa, a szczególniéj z manifestacyi na rzecz jedności Niemiec, którą nieudany zamach wywołał. Z tém większą téż radością pochwyciły te dzienniki wiadomość o wytoczeniu procesu karnego biskupowi Rüdigerowi z Linzu, widząc w tym punkcie wskazówkę, że rząd z całą energią zamierza wprowadzać w wykonanie ustawy wyznaniowe. Proces tymczasem Biskupa z Linzu nie ma nic wspólnego z ustawami wyznaniowemi, gdyż według miejscowych organów, miano go wytoczyć nie z powodu oporu przeciw ustawom w ostatniéj Radzie państwa uchwalonym, ale za kazanie biskupa Rüdigera przed kilkoma tygodniami podczas obrzędu bierzmowania. W kazaniu tém miał Biskup użyć wyrażenia: „Ojciec święty uczuł się zniewolonym zganić ustawy pomiędzy latami 1868 i 1874 uchwalone w Szwajcaryi, Prusiech i ach! także w Austryi. Wy, co jesteście dobrymi chrześcianami i kochacie Ojca świętego, z pewnością nie będziecie mieli ochoty stósowania się do tych ustaw." Prokuratorya w tym ustępie dostrzega przestępstwa i za takie wytacza proces. Wątpić wszakże można, aby na téj podstawie mogło nastąpić skazanie Biskupa.

Onegdaj rozpoczęły się narady komisyi, którą zwołał minister skarbu a która zająć się ma ułożeniem ustaw pod względem postępowania przy szacowaniu dóbr do uregulowania podatku gruntowego. Do komisyi powołani zostali mianowicie doświadczeni gospodarze i właściciele większych posiadłości ze wszystkich krajów koronnych. Pomiędzy tymi znajdują się, jak donosi Czas, baron Apfaltern, pan Karól Krzeczunowicz i baron Anioł Pichioni. Prócz gospodarzy weźmie udział w pracach komisyi wielu wyższych urzędników skarbowych, referentów krajowych i inspektorów szacunkowych. Minister skarbu zagaił narady dziękując przedewszystkiém członkom komisyi, niebędącym urzędnikami, za ich udział w naradach; następnie podał za myśl przewodnią rządu dojście do znalezienia najlepszych środków szacowania przez wspólne naradzenie się nad tym przedmiotem. Minister wezwał w końcu członków komisyi, aby swe zdanie o projekcie rządowym wyrażali swobodnie i bez żadnych względów, rząd bowiem przedsięwziął brać na uwagę starannie wszelkie opinie. Następnie minister oddał przewodnictwo radzcy ministeryalnemu, p. Elsnerowi, poczém zebrani członkowie komisyi przystąpili do szczegółowego zbadania rządowego projektu, składającego się z 26 paragrafów. Dyskusya, w któréj rozebrano pierwsze ośm paragrafów, trwała cztery godziny.

Na konferencyi sanitarnéj odbyto w zeszły wtorek krótkie posiedzenie, zgodzono się bowiem na to, aby dać czas i sposobność przybyłym świeżo reprezertantom Francyi i Turcyi do rozpoznania się w dokonanych czynnościach i wydania swego zdania o powziętych uchwałach. Przezorność ta, jak się okazało, nie była zbyteczną, gdyż nowo przybyli złożyli oświadczenia, że nie podzielają zdania reszty członków co do bezużyteczności kwarantanny lądowéj pod względem powstrzymywania szerzenia się cholery. Na środowém posiedzeniu traktowano sprawę kwarantan morskich. Zebrani delegowani podzielili się na dwa przeciwne sobie obozy. Delegowany portugalski, dr. Martius, bardzo gorąco przemawiał za potrzebą i wielką pożytecznością kwarantan morskich, a zdanie jego popierali delegowani: Francyi, Serbii, Grecyi i Turcyi, reprezentanci zaś innych krajów przystąpili do zdania komisyi wyznaczonéj ad hoc, a utrzymującéj, że kwarantanny nie wstrzymują szerzenia się cholery i bronili praktyczności systemu ścisłéj rewizyi statków, przybyłych z cholerą dotkniętych miejscowości. Zdanie to wyrażali najznakomitsi badacze rzeczonéj epidemii, jak Hirsch i Pettenkofer z Niemiec i dr. Sigmund z Wiednia. Nie powzięto więc jeszcze żadnéj uchwały na konferencyi sanitarnéj, według któréjby należało postępować przy objawieniu się pierwszych symptomatów téj epidemii.

Zaprzeczają obecnie ze strony półurzędowéj, aby rząd węgierski miał zamiar rozpuścić Izbę deputowanych przed ukończeniem obrad nad ustawą wyborczą.

Obradujący w Karłowcach kongres serbski ma temi dniami przystąpić do wyboru patryarchy. Kierujący obradami biskup Gruic jest kandydatem rządowym na patryarchę; partya jednak młodoserbska dwukrotnie już poprzednio wybierała na tę godność biskupa Stojkowica, którego rząd nie chciał zatwierdzić, znając niechętne dla Węgrów usposobienie. Wszyscy obawiali się w Węgrzech, że znowu kongres wybierze na patryarchę Stojkowica, aż dopiero wczoraj Pesti Naplo podał uspakajającą wiadomość, że kandydat rządowy posiada silną partyą w wyższém i niższém duchowieństwie, i że tylko Mileticz z serbską partyą wywrotu jest za biskupem Stojkowicem. Chodzi więc tylko o to, czy tak zwane stronnictwo wywrotu posiada większość albo nie, dotychas bowiem liczono około trzech czwartych młodoserbów w kongresie. Gdyby w umysłach członków kongresu w Karłowcach nastąpił zwrot, byłoby to dla Węgrów nader pożądaném. W takim razie kongres byłby tylko na chwilę zawieszony i po potwierdzeniu przez rząd wyboru patryarchy zebrałby się ponownie dla uregulowania spraw kościelnych i szkólnych. Na wypadek wyberu Stojkowica nie wiadomo jeszcze, jak sobie postąpi rząd węgierski, ale położenie jego byłoby bardzo trudne; niektórzy zaś twierdzą, że gotówby wbrew wyborowi mianować kandydata miejszości kongresu; ale co uczyni, jeśli kler nie uzna narzuconego patryarchy?

* **Paryż**, 18 lipca. [Przed burzą. — Kryzys ministeryalna. — Ks. Biskup Perraud. — Janusz Woronicz. †] Przed burzą bywa chwila ciszy i jakieś ponure zalega milczenie. Chwilę tę przechodzi dziś Paryż. Cała opinia tutejsza wyłącznie zwraca uwagę na walkę parlamentarną, która się odbyć ma w poniedziałek w Zgromadzeniu narodowem a w któréj rozstrzygać się będzie wniosek Kazimierza Perier. Sprawa ta do tego stopnia zajęła wszystkie umysły, że nikt dziś o niczém inném nie myśli, nawet przesilenie gabinetowe mało kogo obchodzi. Minister spraw wewnętrznych, pan de Fourtou, przedłożył tymczasem stanowczo swoją dymisyą. Co do powodów, które do tego kroku zniewolić go miały, pisze Soir, który przy półurzędowym swoim charakterze nie zapiera się nigdy tendencyi bonapartystycznéj, co następuje: „Pan minister spraw wewnętrznych pragnął, aby septennat podczas całego przeciągu swego trwania stanowił formę rządu regularnego i stanowczego, któryby nie dopuścił żadnych sporów o jakąkolwiekbądź inną formą rządu. Oprócz tego twiedził pan de Fourtou, że rząd marszałka Mac Mahona wybrany przez wszystkie odcienia stronniótwa konserwatywnego, winien był także opierać się na tych wszystkich odcieniach i że przeto przyznać należało bonapartystom ten wpływ na przebieg spraw publicznych, do którego słusznie rościć sobie mogli prawo. Gdyby frakcya ta spiskowała, wypadałoby oczywiście pociągnąć ją do odpowiedzialności; ponieważ atoli udowodnioną jest rzeczą, że wszelkie obawy pod tym względem są płonne, niemasz najmniejszego powodu, aby frakcyą tę wykluczać od spraw publicznych a ministra finansów, pana Magne, należy przez innego bonapartystę zastąpić." Doniesienie to dowodzi jasno, że pomiędzy panem de Fourtou a resztą członków gabinetu z téj jedynie przyczyny przyszło do nieporozumienia, że tamci panowie nie chcieli dłużéj zgadzać się na politykę, która, zdaniem ich, niechybnie doprowadzić musi do cesarstwa.

Jak słychać proponowano tękę spraw wewnętrznych pomiędzy innymi; panu Daru, członkowi prawego centrum, księciu de Broglie a w końcu panu Depeyre, z prawicy. Wstąpienie jednego z tych panów w skład gabinetu, nie zażegna oczywiście przesilenia, które prędzéj czy późniéj powstanie na nowo.

Na dni kilka przed odjazdem swoim, pisze korespondent tutejszy do Czasu, złożył Biskup Perraud jeszcze na ręce przełożonego misyi polskiéj w Paryżu ks. Aleksandra Jełowickiego na rzecz kapłanów unickich schronionych do Galicyi 1000 fr. Odjechał 8 dla objęcia Stolicy biskupiéj, a jakiego doznał przyjęcia od granic swéj dyecezyi, opowiedział nam naoczny świadek, który ukryty w trzecim czy czwartym wagonie, dopiero w Nevers dojrzany przez Biskupa, najserdeczniéj powitany został temi słowy: „Jakżem szczęśliwy, że w dniu tak uroczystym będzie choć jeden Polak świadkiem méj radości." Od Nevers nie idzie już pociąg pospieszny ale zwyczajny, zatrzymujący się na każdéj stacyi. Wiedział Biskup dobrze, iż wedle zwyczaju z dawna przyjętego we Francyi, na przyjęcie w Stolicy biskupiéj pasterza, wychodzą władze cywilne, wojskowe, sądowe, municypalne i duchowne; ale tego nie przewidział, że na każdéj stacyi tłumy ludu z muzyką, pod przywództwem tychże władz, witać go będą. Biskup nie wprost udał się do Autun, ale odwiedził Paray le Monial, gdzie jest cudowny obraz Chrystusa i ztamtąd wprost przez Moulins przybył do Autun. Po drodze na stacyach kolei przyjmowali go uroczyście, a w jednym miejscu obok okrzyków: „Vive Mgr. l'Eveque!" ozwały się głosy: „Vive l'ami des Polonais!" Na kwadrans od miasta leży klasztor żeński. Tam się udał na chwilę, aby się przebrać w suknie pontyfikalne i ztamtąd pod baldachimem wrócił na dworzec kolei. Zaledwie pociąg się ukazał, zaczęto bić z dział. Dzwony uderzyły we wszystkich kościołach. Muzyki straży ogniowych przeprowadzały po skończoném powitaniu przez wszystkie władze dostojnego pasterza jak z Autun, tak i z pobliskich miast aż do pałacu biskupiego. Tłumy ludu zajmowały blisko pół mili, a wszystkie domy ubrane w chorągwie i kobierce zawieszone na oknach.

Z pałacu biskupiego do katedry towarzyszyło mu całe duchowieństwo, małe seminaryum i wszystkie zakonne instytucye. Wieczorem miasto było rzęsiście oświetlone. Z tym przedmiotem łączy się drobny jeden szczegół, ale mający swoje znaczenie.

Przed laty przeszło 30 kilku prawdziwie pobożnych czcicieli Panny Maryi, którą za królowę Polski, Litwy i Ziem ruskich, uznali ich przodkowie wierni tradycyom konfederatów barskich, co to zamiast fałszywych tytułów jenerałów, pułkowników, majorów itd., dla świeżéj i wątpliwéj formacyi nie wstydzili się pod nazwiskinm swojém kłaść raczéj: Polonus, defensor Mariae; przedrukowali byli zbiór modlitw do Najświętszéj Panny na kilka tysięcy egzemplarzy i takowe w przeciągu niespełna 6 miesięcy bezpłatnie rozdali pielgrzymstwu polskiemu; ale to były inne czasy; dzisiaj teorye Darwina o pochodzeniu człowieka od małpy więcéj zajmują umysły młodzieży naszéj, niż zastanawianie się nad tajemnicami wiary świętéj— mimo to ponawiają dawny swój zamiar, a po pośpiechu, z jakim te egzemplarze się rozejdą, sądzić będą, czy wiara i Ojczyzna w polskich sercach nie wygasła. Kilkaset egzemplarzy posłanych będzie Biskupowi Augustodiańskiemu, aby każdemu Polakowi, jakiego spotka, ofiarował egzemplarz tych modlitw na pamiątkę.

Umarł w tych dniach w Paryżu Janusz Woronicz, urodzony w Radziwiłłowie, siostrzeniec Arcybiskupa Jana Woronicza nauki od był on w Krzemieńcu, służył 1831 r. jako prosty żołnierz w artyleryi. Dom książąt Czartoryskich, tém odznaczający się od wielu innych, że wiernym swym przyjaciołom i sługom zawsze dożywotnie przeznacza pensye na utrzymanie, i na emigracyi zachował ten piękny i staropolski obyczaj; nie mała téż suma obarcza z tego tytułu i budżet roczny księcia Władysława. Zmarły Woronicz należał do téj liczby dożywotników; pensya, jaką pobierał, była jedynym funduszem na utrzymanie jego aż do ostatniéj chwili. Pogrzeb odbył się kosztem księcia Władysława.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Londyn, 20 lipca. Książę następca tronu niemieckiego i pruskiego wyjechał dziś z rana wraz z małżonką swą z powrotem na wyspę Wight. — Królowa wzywa parlament w umyślném orędziu, aby księciu Leopoldowi, który doszedł do pełnoletności, uchwalił odpowiedni apanaż.

Madryt, 20 lipca. Dekret tyczący się zaprowadzenia stanu oblężenia rozporządza, że sądy wojenne wyrokować mają w sprawach przestępstw co do spisków, rokoszów i wszelakiego oporu. Kara śmierci następuje już wtedy, jeśli współdziałających liczba dochodzi 3 osób, mianowicie zdybanych na przerywaniu komunikacyi na kolejach żelaznych i zrywaniu drutów telegraficznych.

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu

Przybywające poczty.				Odchodzące poczty.			
Z	godz.	min.	pora dnia	Do	godz.	min.	pora dnia.
Wrześni	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wągrówca	4	—	—	Pleszewa	7	—	—
Krotoszyna	6	50	—	Wągrówca	6	30	—
Ostrowa	7	50	—	Kórnika	7	—	—
Stęszewa	8	10	—	Stęszewa	5	30	wie-
Obornik	9	30	—	Obornik	6	—	czór
Wągrówca	6	15	wie-	Krotoszyna	8	10	—
Kórnika	6	55	czór	Ostrowa	9	55	—
Pleszewa	8	15	—	Wągrówca	11	40	—
Skwierzyny n. W.	8	20	—	Wrześni	11	45	—

TELEGRAMY.

Helsingborg, 19 lipca. Książę Fryderyk Karól pruski przybył wczoraj na korwecie „Nymphe“ i niebawem oddał wizytę królowi w Sophiero. Król wieczorem rewizytował księcia. Korweta odpłynęła dziś z rana w kierunku północnym.

Wiedeń, 20 lipca. Według urzędowego sprawozdania o stanie zasiewów z dnia 16 lipca, panujące w tym miesiącu skwary stósunkowo mało szkodziły zbożom ozimym, więcéj wszakże jarzynom, mianowicie roślinom pastewnym. Sprawozdanie pod względem żniwa co do żyta i pszenicy są pomyślne, a widoki na sprzęt kukurudzy są bardzo dobre. Również polepszyły się widoki pod względem drzew owocowych i na winobranie.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Radzca ziemiański powiatu obornickiego, p. Studt, obłożył aresztem majątek katolickiego probostwa w Rogoźnie, a administracyą tegoż powierzył administratorowi v. Oven.

KRONIKA KRYMINALNA.

Proces Gerstla.

(Ciąg dalszy.)

(Według Posener Ztg).

W procesie monstrualnym przeciwko Gerstlowi i Feldmanowi uporano się zaledwie przez piątek i sobotę z trzecią częścią nagromadzonych powodów. Tak ogromnym jest bowiem w téj sprawie, zajmującéj wszystkie warstwy nietylko tutejszej ludności, lecz i zamiejscowéj, aparat świadków i dokumentów. Z tego powodu przełożyć trzeba było na inne dni sprawy, które wczoraj i dziś przed sądem przysięgłych toczyć się miały. Prócz znawców: panów Haenisch, Toeplitz i Salomonsohn, przesłuchano w sobotę wogóle 22 świadków, pomiędzy którymi znajdowali się także dawniejsi członkowie zarządu: p. p. Berger, Pfitzmann i kapitan Hirsekorn, którzy powtórzyli prawie wyłącznie to, co w śledztwie przedwstępném byli zeznali.

Osobistość Gerstla jest zapewne większéj części mieszkańców tutejszego miasta znaną. Gerstel znajduje się obecnie w sile wieku, liczy on, jak to już wzmiankowaliśmy 36 lat; jest silnéj konstytucyi i pomimo długiego więzienia śledczego nie wiele stracił siły i krzepkości. Pełną jego okrągłą a bladą twarz otacza silny, czarny zarost, oczy jego uzbrojone są w ciemno-niebieskie okulary; ma na sobie elegancki czarny ubiór. Wzięcie jego charakteryzuje dziwny spokój i zaufanie w siebie, które go nieopuszczają nawet wtedy, kiedy przechodzić musi przez szeregi gapiących się na niego tłumów, które za każdym razem przed rozpoczęciem i zakończeniem posiedzenia sądu przysięgłych, oblegają formalnie Górę Zamkową, ulicę Zamkowę i ulicę Fryderykowską, aż do gmachu więziennego, odważnie, bezczelnie nawet powiedzieć by można, z podniesioną głową postępuje od w towarzystwie urzędnika więziennego i kilku konstablerów. Na zapytania, zadawane mu na posiedzeniach, odpowiada z wielką wymową; z odpowiedzi jego widać, iż obeznany jest nie tylko z §§ 240, 287 No. 4 i 74 kodeksu karnego, ale nadto, że studyował komentarz Makouvera do powszechnego niemieckiego prawa handlowego. Na powagę tego prawnika odwoływał się ponownie, kiedy chodziło o ustanowienie, czy on uważany być może za kupca w duchu prawa handlowego. Podania jego w terminie audyencyjnym są jedynie powtórzeniem tego, co zeznał w śledztwie przedwstępném. Przeczy on i teraz, ażeby miał być winnym przeniewierzenia się i bankructwa połączonego z oszukaństwem i przytacza na swoje uniewinnienie, że nie w celu własnéj korzyści był zawsze czynnym przy zakładaniu i administracyi Towarzystwa Pożyczkowego, ale raczéj, że był jedynie przejęty myślą podniesienia przez instytut Towarzystwa Pożyczkowego stanu rzemieślników i prowadzących proceder na mniejszą skalę i uwolnienia ich od lichwy. Zaprzecza on również stanowczo, jakoby się miał przeniewierzyć Towarzystwu Pożyczkowemu lub wierzycielom masy konkursowéj Michaelisa Urbana, lub też komukolwiekbądź.

Co się zaś tyczy przeniewierzeń, jakich się Gerstel dopuścił w konkursie kupca Michaelisa Urbana w wysokości 2000 talarów, rzecz się miała jak następuje: Gerstel mianowany został przez tutejszy królewski sąd powiatowy administratorem téj masy konkursowéj i w charakterze tym było jego obowiązkiem, prócz innych, ściągać pretensye. Dnia 21 marca 1872 otrzymał także ze strony sądu upoważnienie do sprzedania składu towarów w drodze aukcyi. Odbycie téj aukcyi powierzył Gerstel tutejszemu komisarzowi aukcyjnemu Ludwikowi Rychlewskiemu, a ten substytuował za siebie na jeden dzień inspektora egzekucyjnego Koenig. Sprzedaż odbywała się w miesiącach marcu i kwietniu. Oferty najwyższe, poczynione za te towary, wynosiły 2210 tal. 5 sgr. Z tego pojedyńczym nabywcom kredytowano 947 tal. 9 sgr. Za każdym razem po ukończeniu aukcyi gotówka, jaka wpłynęła, oddawaną bywała Gerstlowi, lub w jego nieobecności Feldmannowi. Po ukończonéj aukcyi wręczył Rychlewski Feldmannowi protokół aukcyjny, ponieważ tenże podjął się ściągnięcia kredytowanych kwot. Znajduje się też w książkach handlowych Gerstla zapisanych 2196 tal. 8 sgr., prawda, że nie pod kontem Urbana masy konkursowéj, lecz pod kontem Rychlewskiego, jako przez tego na rachunek masy konkursowéj Gerstlowi zapłaconych, tak że różnica pomiędzy tą sumą a sumą poczynionych najwyższych ofert wynosi tylko około 13 talarów. Gerstel jednakże złożył zaraz po 1 maja 1872 r. wyciąg sprawozdania kasowego do akt, w którym podaną była suma 476 tal. 25 sgr. 11 fen. jako ogólna suma ściągniętych w czasie od 6 lutego do 1 maja 1872 należytości. Dopiero w dniu 6 września 1872 złożył Gerstel w depozycie 800 talarów, które to pieniądze pochodziły z ściągniętych należytości i z sprzedaży umeblowania. Administracya masy konkursowéj Urbana w obecnym konkursie nad majątkiem Gerstla podała 2321 tal. 16 sgr. 6 fen., a zatém więcéj niż wynosiła suma aukcyjna, jako braknące. Swiadek, komisarz aukcyjny Rychlewski, oświadczył tak w śledztwie przedwstępném jak i w terminie audyencyjnym, że po kilka razy domagał się od Feldmanna zwrotu protokółu aukcyjnego, na co w końcu od tegoż otrzymał odpowiedź: „Co pan ciągle chcesz ze swoim protokółem aukcyjnym? Pan pieniądze wypłaciłeś a myśmy je również już odesłali.“

Gerstel pod względem tego punktu przyznaje, że z sumy, urosłéj z sprzedaży towarów, sądowi konkursowemu nic nie oddał, twierdzi jednakże, że Feldmann mu powiedział, że wszystko, z wyjątkiem 700 talarów, zostało odesłane. Feldmann natomiast przeczy temu stanowczo. Książki wykazały, że niektóre wpłaty wprost na ręce Gerstla uskutecznione były, poczém tenże sumy te Feldmannowi do schowania oddał.

Pod względem przeniewierzeń w konkursie kupca Herrmanna Matschke w wysokości 1384 talarów, należy przytoczyć co następuje: W pierwszych dniach miesiąca lutego 1868 otworzono kupiecki konkurs nad majątkiem v. Matschke i Gerstla mianowano administratorem masy. Podług obliczeń, postawionych przez rewizora ksiąg, ściągnięto od końca roku 1868 do roku 1872, wyłącznie zapłaconych kosztów sądowych i mylnego zapisania 20 talarów. w ogóle 12,627 talarów. Gerstel natomiast obliczył w wręczonéj przez siebie likwidacyi całą masę czynną tylko na 11,243 talary 14 sgr. 4 fen., tak że podług tego okazuje się różnica w wysokości 1384 talary, o które w mowie będąca masa konkursowa została pokrzywdzoną.

Z przeniewierzonemi 1800 tal. inspektora gospodarczego Alfreda Jaensch rzecz się miała jak następuje: Alfred Jaensch był inspektorem w Siekierkach, wsi należącéj do Gerstla. Przy wstępowaniu w służbę musiał Gerstlowi złożyć, jako gwarancyą, kaucyą w wysokości 1500 tal., która się składała z poznańskiego listu zastawnego na 1000 tal. i drugiego takiegoż na 500 tal. Oba listy zastawne oddał Gerstlowi osobiście. Daléj zarządził Jaensch przez Towarzystwo Pożyczkowe za 300 tal. zakupić obligacyi powiatowych i Feldmanna upoważnił do zachowania obligacyi tych w kasie Towarzystwa. Przy rozpoczęciu jednakże postępowania likwidacyjnego nie znaleziono w kasie Towarzystwa ani listów zastawnych, ani obligacyi powiatowych.

Feldmann twierdzi, że zawiadomił Gerstla o téj depozycyi i ten mu rozkazał papiery te lombardować a późniéj je sprzedać, co się też i stało.

Natomiast oświadczył Gerstel pod względem złożonéj kaucyi, że wolno mu było nią rozporządzać, ponieważ pierwiastkowo umówiono się, że owe 1500 tal. mają być złożone w gotowiźnie, daléj, ponieważ mu Jaensch ponownie pozostawił do woli sprzedać listy zastawne i ponieważ Feldmann wypłacił Jaensch'owi ze to 5 ptc. prowizyi.

Feldman zaś twierdzi, że nigdy nie płacił Jaensch'owi 5 ptc. prowizyi, lecz że mu albo oddawał kupony w naturze, lub też, kiedy papiery były lombardowane, wartoać odnośnych kuponów w gotowiźnie.

Co się nareszcie tyczy dalszego lombardowania różnych w Towarzystwie zastawionych efektów, których przeniewierzenie obu oskarżonych obciąża i na wykupienie których potrzebném było około 15,250 tal., ażeby je módz właścicielom zwrócić, wykazało się przy przejmowaniu interesów przez likwidatorów, że w banku królewskim było zastawionych efektów za 4900 tal., w „Ostdeutschebank“ zaś za 10,350 tal., ogółem zatém za 15,250 tal., które likwidatorowie wrócić musieli, chcąc efekta uwolnić od ciążących na nich długów.

I tak jeden z tutejszych malarzy uzyskał pożyczkę w wysokości 700 tal., zastawiając list zastawny na 500 tal. i obligacyą powiatową na tąż sumę. Spłaciwszy na poczet swego długu poprzednio 550 talarów, ofiarował dnia 24 czy 25 października resztę w ilości 150 tal., upraszając o zwrot swego fantu. Żądaniu atoli temu nie można było zadośćuczynić, ponieważ w mowie będący list zastawny na 500 tal. lombardowany był w królewskim banku. To samo spotkało jednego z tutejszych księgarzy. Tenże winien był Towarzystwu pożyczkowemu około 1000 talarów i złożył jako gwarancyą za to Towarzystwu obok akceptu wekslowego 1600 tal. akcyi meklemburgskiego banku hipotecznego i wekslowego. Kiedy przystąpiono do uregulowania tego konta, nie znaleziono akcyi tych w kasie, a jak się wkrótce wykazało, były one zastawione w „Ostdeutschebank.“

Co się tyczy nieprawnie sprzedanych efektów, których przeniewierzenie obu oskarżonych obciąża, składały się one podług podania znawców z:

1) 1300 tal. akcyi kolońsko-mindeńskiéj kolei żelaznéj po 96 procent = 1248 tal.

2) 900 tal. akcyi pierwotnych marchijsko-poznańskiéj kolei po 45 procent = 405 talarów.

3) 3000 złotych austryackich renty srebrnéj po 66 procent = 1320 tal.,

4) 400 rubli rosyjskich akcyi kredytu gruntowego po 89 procent = 350 tal.,

5) 2000 tal. akcyi kolei rumuńskich po 38¼ procent = 770 tal.,

6) 1200 tal. rumuńskich akcyi kolei żelaznych po 38¼ procent = 462 tal..

7) 500 tal. kolońsko-mindeńskiéj kolei żelaznéj po 96 procent = 480 tal.

Wogóle wynosiły zatém nieprawnie sprzedane efekta sumę 5068 tal.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dziś w nocy o godzinie 12 zapadł wyrok przeciwko Gerstlowi i Feldmannowi. Pierwszego skazano na 4 lata więzienia i utratę praw honorowych na takiż przeciąg czasu, drugiego na 2 lata więzienia, bez utraty jednakże praw honorowych.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 21 lipca

BAZAR. Dr. Szuldrzyński z Lubasza, Chłapowska z Szółdr, Długobowski z Dakow, Jackowski z Barda, Zielonacki z Krakowa.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Grocholski z Galicyi, hrabia Bniński z Biezdrowa, Łączyński z familią z Król. Polskiego, Wydrykowski z Gogolewa, Witte z Słomowa, panna Dremke z Boyadel.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Pągowski z Smolar, hr. Bniński z Kr. Polskiego, Meyer z Wrocławia, Wolff z Berlina, Riegner z Lipska.

HOTEL RZYMSKI. Kinder z Nochowa, Jagow z żoną z żoną z Uchorowa, Zeysing z Berlina, Senden z Szląska.

HOTEL PARYSKI. Sikorski z Kr. Polskiego, Trennert z Luschwitz, Lichtwald z Bednar, Gładysz z Pierzchna, Anders z Magdeburga, Grafstein z Berlina, Górski z Rogoźna, Kuczkowski z Wągrówca, Białecki z Magdeburga.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Grieger z Bolechówka, Bentkowski z Kórnika, Geidt z Wągrówca, Ruszczyński z Kowalewka, Grabowski z Buku, Napieralski z Eichenhors, Mikołajewski z Sliwna, Czerniejewski z Srody, pani Schiewek z Wschowy, panna Niedbal i panna Trojanowska z Zbąszynia.

HOTEL BERLINSKI. Pani Jauernik z Nagradowic, panna Hantz z Kolatki. Nurch z Nowegomiasta, proboszcz Schnigeberg z Osieczny, Stefański z Brzezia, Volland z Stefanowa.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97¼ płacone Poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 96¼-⅜ płc., poznańskie listy rentowe 99 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 110 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 101 płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100¾ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100½ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98½ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100¾ płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 93½ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105¼ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 123 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 68½ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 160 płac., akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 102 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 40 płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 94⅛ płc., Ostdeutschebank 72½ płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 54, na lipiec 54, lip.-sierp. 53½-53¾, sierp.-wrzesień 52½, wrz.-październ. 52¼, na jesień 52¼, paźdz.-listopad 51½ talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 26, na lipiec 26 talarów, sierpień 26, na wrzesień 25½, na paźdz. 23 11/12, na listopad 21 5/12, na grudzień 20⅝ tal.

* MĄKA. Poznań, 21 lipca. Pszenna numer 0 i 1 6½—6⅝ tal., rżana No. 0 i 1 5—5⅛ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Skrzynka do listów.

Korespondentowi z pod Gołańczy: Bezimiennych korespondencyi nie przyjmujemy.

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalescière du Barry w Londynie“

Wszystkim cierpiącym zdrowie przez wyśmienitą revalescière du Barry, która bez użycia medycyny i kotów leczy skutecznie następujące choroby: cierpienia żołądkowe, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów oni śluzowéj, pęcherza i nerek, gruźlicę, suchoty astmę, kaszel, niestrawność, zatwardzenie, dżarą, bezsenność, słabość, hemorojdy, puchlinę, wife zawrót głowy kogentye, szum w uszach, mdłości dromitytę, nawet podczasie ięzarności, diabetes, melancholią, spadnięcie z ciała reumatyzm, podagrę, blednicę. — Wyciąg z 80,000 cetyfikatów o wyzdrowieniu tam, gdzie wszelkie medycyny były bezskuteczne:

Certyfikat Ne. 73,670. Wied 13 kwietnia 1872.

Upłynęło obecnie siedm miesięcy od czasu, w którym się znajdowałem w rozpaczliwym stanie. Cierpiałem na piersi i nerwy, tak z dniem każdym w oczach niknąłem i z powodu tego długi czas nie mógłem poświęcać się naukom. Słyszałem o Pańskiéj cudownéj Revalescière, użyłem jéj mogę Pana zapewnić, że przez siediomiesięczne używanie Pańskiéj pożywnéj i delikanéj Revalescière czuję się całkiem zdrowym i wzmocnionym tak, że bez najmniejszego trzesienia sięrąk pisać jestem w stanie. Widzę się spowodowanym polecam wszystkim cierpiącym ten stósunkowo bardzo tani i smaczny pokarm jako najlepsze lekarstwo i pozostaję uniżonym Gabryel Teschner,
słuchacz publicz. wyższego naukowego zakładu handlow

Certyfikat No. 73,968. Mitrowitz, 30 kwietnia 1870.

Dzięki wybornéj farynie znajduje się moja siostra która cierpiała na nerwowy ból w głowie i bezsenność po użyciu 3 funtów, na drodze znacznego polepszenia Zarazem pozwalam sobie prosić Pana uprzejmie, ażeby mi zechciał za awansem pocztowym przesłać 1 funt Revalescière zwykłego gatunku wraz z dokładną wskazówką używania téj faryny u dzieci ośmiotygodniowyca Z wysokiém poważaniem

Mikołaj G. Kostitz.

Certyfikat No. 73,704. Prilep, poczta Holleschau w Morawii

Ponieważ mi od Pana dawno sprowadzona Revalescière du Barry wyszła a jest takowa dobrym i skutecznym środkiem przeciwko méj słabości żołądkowéj i niestrawności, przeto upraszam Pana uprzejmie, ażebyś pan zechciał przysłać jak najspieszniéj jeszcze za awansem pocztowym 2 funt prawdziwéj Revalescière. Z szacunkiem uniżony Józef Rohaczek, leśniczy.

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po funcie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 tal., po 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal.—Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal. 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tabliccach na 12 filiżanek 18 sgr, 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp. w Berlinio, 178 Friedrichstrasse we wszystkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w

Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landbergu n. W.: Jul. Wolff.
W Poznaniu A. Pfuhl w Czerwonéj Aptece, Krug & Fabricius Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski.
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustav Schott Storemer & Mohr. Herm. Straka, Erich i Karol Schneider, Robert Spiegel,

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**

w Poznaniu:

Ewa. Tragedya w 1 akcie, napisał Jawurek. Kraków. 1863. 15 sgr.

Filozofia ekonomii materyalnéj ludzkiego społeczeństwa. 2 tomy. 4843—1845. 2 tal.

Jabczyński, ks. Jan. Rys historyczny miasta Dolska i jego okolic, połączony z ważniejszemi szczegółami historycznemi byłéj dyecezyi, a teraz archidyecezyi poznańskiéj. 1857. 1 tal.

Koczwara, Kazim. Ren. Po radnik prawniczyzawierający przepisy prawne, o ile się takowe odnoszą do używania języka polskiego w sprawach sądowych, oraz wyciąg rozmaitych przykładów praktycznych. 1865. 1 tal.

Kongres europejski w obec ducha czasuprzez K. Czpara 1868 7½ sgr.

Kraszewski, J. I. Wieczory drezdeńskie. 1864. 1½ tal.

Lettres à Mr. le Comte de Montalembert et à Mr. de Lamartine par un gentilhomme polonais. (Zygmunt Krasiński). 15 sgr.

Liber Geneseos illustris Familiae Schidloviciae. Z 17 miedziorytami. Wydał A. T. Działyński. 8 tal.

Malinowski, Fr. Ksaw. Krytyczna gramatyka języka polskiego z dzisiejszego stanowiska lingwistyki porównawczéj. 1869. 5 tal., na welin. pap. 6 tal.

Mickiewicza Adama, listy do pani Konstancyi. 20 sgr.

Nakwaska A. Obraz warszawskiego społeczeństwa w 2 powieściach. 1842. 25 sgr.

Odpowiedź na recenzyą IMci ks. Koźmiana, przedstawiającą z dzieł poetycznych charakter ś. p. Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego pod wyrazami: „Dwa bałwochwalstwa — dwa ideały.“ 5 sgr.

Ostatni przez autora wiersza: „Do mistrzów słowa.“ Wydanie paryskie. 10 sgr.

Pamiętnik czynności wojskowych jenerała dywizyi Jana Henr. Dąbrowskiego i wojska polskiego od bitwy pod Lipskiem 1813 roku, skreślony przez naocznego świadka. 1868, 10 sgr.

Pogląd na najbliższą przyszłość świętego kościoła katolickiego. 1862. 7 sgr. 6 fen.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Rodzice chcący umieścić synów swoich uczęszczających do szkół tutejszych, znajdą stół i stancyą wraz z dozorem i opieką prawdziwie macierzyńską ulica Długa No. 6. (1423)

Gorzelany,

kawaler, zaopatrzony w dobre świadectwa, który także technikę w Berlinie odwiedzał i 9 lat praktycznie cyynym, wolny od wojska, poszukuje zaraz lub od 1 września miejsca. Listy pod lit. **A. M. R. No. 5432** nadesłać można do ekspedycyi „Kuryera Pozn“. [1418]

Ogród Feldschloss.

Zakład mój ogrodowy wraz z salą koncertową i z fortepianem wiedeńskim, kręgielnią i innemi lokalami używany być może tak przez stowarzyszynia jak i familie do zabaw jak i uroczystości. Ciepłe potrawy i wina w najepszéj jakości. Wyśmienite piwo składowe z lodu. [1246]

E. Kaufmann.

Wilhelmshalle,

plac Wilhelmewski No. 8.

Nowa restauracya otwartą będzie począwszy od poniedziałku; **posilny, dobry obiad,** couvert po 4 sgr. (1413)

Przy ul. Strzeleckiéj No. 28, **przy Zielonym ogrodzie,** jest przyjemne mieszkanie do wynajęcia. Bl. szczeg. na parterze u Behnischa. (1419)

Ludwika Gehlena regenerator włosów nadaje bez przymieszki farby siwym i białym włosom ich pierwotny kolor.

Ludwika Gehlena regenerator włosów bez farby usuwa wszelkie nieczystości z włosów i zapobiega ich wypadaniu

Ludwika Gehlena regenerator włosów jest środkiem najtańszym, dotąd nieznanym i najwięcéj polecenia godnym, jak to świadectwa dowodzą. (1375)

Ludwik Gehlen.

Fryzyer i konserwator włosów.

W środkowym punkcie miasta

HOTEL

H. E. Suchau'a

zum (1402)

„Dresdener Hof“

w Wrocławiu

No. 39. Albrechtstrasse No. 39. vis-à-vis król. banku (wchód: Altbüsserstrasse).

Pewien proboszcz w Szląsku, tuż nad granicą W. Ks. Poznańskiego na wsi mieszkający, gotów jest przyjąć **na pensyą i w naukę** synów porządnych rodziców. Nauka udzielaną będzie podług programu czterech niższych klas gimnazyalnych. Język wykładowy polski i niemiecki. Bliższych szczegółów zasięgnąć można u proboszcza Iwaszkiewicza w Kępnie. (1417)

Handel

W. Maszewskiéj

dawniéj Łakińskiéj,

odebrał z Warszawy nowy transport (1422)

Dietricha metody pisania.

Pomieszkanie w byłéj kamienicy Dra Mateckiego, św. Marcin No. 4, **całe 1sze i połowa 2go piętra** jest do wynajęcia z meblami lub bez mebli od **dnia dzisiejszego** Zgłosić się można w témże mieszkaniu na 1szém piętrze od godziny 10 rano do 2 po południu, lub też u pana Luzińskiego w hotelu Francuzkim. (1412)

Magazyn strojów

i

towarów paryskich dla dam

B. Szumińskiéj,

Wilhelmow. plac, Hôtel du Nord, poleca na sezon obecny kapelusze, czepki, kwiaty i pióra paryskie, eleganckie kościane wachlarze, gorsety, zgoła wszystkie do gustownéj i eleganckiéj toalety damskiéj należące przedmioty.

Oprócz tego wykonują się kostiumy, toalety salonowe, wizytowe, wedle najświeższéj mody paryskiéj. Szczególniéj jednak zwraca się uwagę na znakomity skład koronek prawdziwych z Paryża, Brukseli i Bruge. (731)

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu